nr 7-9 (14-16) wrzesień 2005 r.

bezwierszówki

miesięcznik Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oddział w Olsztynie

ISSN 1732-7237

Pyrrusowe zwycięstwo?

Na początku lipca br. warszawski sąd uznał, że prowokacja dziennikarska leży w interesie społecznym i umorzył proces reportera programu „Uwaga!" TVN.

Przypomnijmy, że dziennikarz posłużył się fałszywym dowodem osobistym, żeby udowodnić indolencję urzędników i pokazać to w reportażu telewizyjnym.

„Jest powszechnie znanym faktem, że w wielu przypadkach dzięki działaniom dziennikarzy, noszącym znamiona tzw. prowokacji dziennikarskiej, doszło do wykrycia szeregu patologicznych społecznie zjawisk, w tym wielu groźnych przestępstw" – napisał w uzasadnieniu sąd. „Działania takie nie mogą być więc uznane za szkodliwe społecznie, wręcz przeciwnie, leżą w społecznym interesie". Orzeczenie jest prawomocne.

– Wśród stróżów prawa zwyciężył zdrowy rozsądek – skomentował decyzję sądu Edward Miszczak, dyrektor programowy TVN.

Różne opinie

Czy wyrok będzie miał znaczenie dla środowiska dziennikarzy? Prawnicy nie są zgodni. Profesor Marian Filar z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu uważa, że decyzja sądu to pyrrusowe zwycięstwo dziennikarzy. – Werdykt ten oznacza, że czyn jest przestępstwem. Tylko w tych konkretnych warunkach sąd uznał, że nie jest on społecznie szkodliwy. Ale nie można wyciągać z tego wniosków uogólniających, że każde podobne zachowanie będzie uznane za znikomo szkodliwe społecznie – uważa Filar.

Innego zdania jest profesor Piotr Kruszyński z Uniwersytetu Warszawskiego. – Jest to bardzo ważne dla środowiska, dlatego że pozwala dziennikarzom dokonywać prowokacji. Oczywiście pod jednym warunkiem: że nie ma na celu osobistej rozgrywki, tylko ochronę wyższego interesu społecznego – tłumaczy Kruszyński. – Polskie prawo nie jest precedensowe i to rozstrzygnięcie dotyczy tej konkretnej sprawy, ale w przyszłości będzie się można na nie powoływać.

Na fałszywkę

Reporter programu „Uwaga!" TVN został oskarżony przez prokuraturę o posługiwanie się sfałszowanym dowodem osobistym. Chodziło o reportaż, w którym jego autor okazując się tym dokumentem, bez kłopotu kupionym przez niego na bazarze, wynajął mieszkanie i wypożyczył samochód. Dziennikarz próbował także założyć konto bankowe – system komputerowy banku informował o niewłaściwym numerze PESEL, a mimo to pracownica banku nie zawiadomiła policji. Kilka dni później reporterzy znów pojawili się w banku informując o prowokacji. Po tej wizycie pracownica banku złożyła doniesienie do prokuratury.

(opr. re – na podst. informacji „Rzeczpospolitej" z 11 lipca 2005 r.)

Pod żaglami i za burtą

Pół setki załóg z 46 redakcji prasowych, radiowych i telewizyjnych startowało w XII Otwartych Żeglarskich Mistrzostwach Polski Dziennikarzy. Zawody odbywały się od 12 do 14 sierpnia w Mikołajkach. Patronowało im Radio Olsztyn.

W regatach uczestniczyło 176 zawodników. Ścigali się w trzech grupach. Wyścigi finału A wygrała załoga AF Interpress ze sternikiem Stanisławem Iwińskim.

Załoga Radia Olsztyn pod wodzą Artura Lewandowskiego rozpoczęła zawody od 4 miejsca, by ostatecznie zająć 11. Omega z wiceszefem Radia Olsztyn, Wojciechem Ogrodzińskim, dopłynęła na 19 pozycji.

Mistrzostwa szły „na żywo" na antenie Radia Olsztyn i Programu 1 Polskiego Radia. Relacje ukazywały się także w TVP 1 i Telewizji Polsat. Radio Olsztyn i miesięcznik „Żagle" pisały o regatach na swoich stronach internetowych.

W prestiżowym „wyścigu prezesów" ekipa TVP Jana Dworaka pokonała załogę szefa radia Andrzeja Siezieniewskiego. W nagrodę prezes Dworak został skąpany w wodach Mikołajskiego.

Agp

Nagrody odbiera zwycięska załoga AF Interpress. Fot. J. Wierzyński

Sierpień'80 w „Gazecie Olsztyńskiej"

Stocznia im. Lenina w Gdańsku zastrajkowała w środę 13 sierpnia 1980 roku. Pierwsza informacja na ten temat w „Gazecie Olsztyńskiej" ukazała się dwa dni później.

W piątkowy wieczór z telewizora przemówił do narodu premier Edward Babiuch. W poniedziałek, 18 sierpnia, przedrukowała go cała prasa.

W „Olsztyńskiej" obok przemówienia Babiucha informacja o gratulacjach Leonida Breżniewa, wystosowanych *„do wszystkich, którzy brali udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu XXII Igrzysk Olimpijskich w Moskwie, Tallinie, Leningradzie, Kijowie i Mińsku"*.

Pod tekstem przemówienia Babiucha – „Meldunki z zakładów pracy". Śródtytuły: „W portach Szczecina i Świnoujścia", „Wydajna praca Huty im. Lenina", „Śląscy kolejarze", „Dobre wyniki górników i hutników miedzi", „Zakłady pracują na dobre wyniki handlu zagranicznego".

(Więcej na str. 4 – 5)

Media... Nie dla idiotów

Lato jest dla studentów okresem wszelkich praktyk. O wrażeniach koleżanek i kolegów z praktyk w redakcjach pisze jedna z przyszłych dziennikarek.

Co ma zrobić student dziennikarstwa w wakacje? Wyjechać do Anglii i zarobić, czy podjąć praktyki w redakcji i zapomnieć o pieniądzach? Jeśli bierze się pod uwagę wzbogacenie CV – wybór pada na to drugie. Doświadczenie dziś jest w cenie, więc lepiej dopłacić niż zarabiać przy zrywaniu borówek, które nijak się mają do dziennikarstwa.

Dziennikarstwo to modny kierunek studiów, ale wcale nie łatwy. Zwłaszcza, gdy trzeba wystawić nos poza książki i zadziałać samemu. Na praktyki w redakcjach często więc trafiają ludzie z przypadku i bez powołania.

Przestrzeń szeroko zamknięta

Uważa się, że praktykant powinien przychodzić do redakcji z wilczym apetytem na praktyczną naukę zawodu.

– Mało się działo – mówi Ewa, praktykująca w jednej z olsztyńskich radiostacji. – Redaktorzy wysyłali nas w teren, z którego nie chcieli żadnych materiałów.

Gminna wieść niesie, że dobry dziennikarz wie, iż tematy leżą na ulicy – trzeba je tylko zauważyć. Praktykant chce się dowiedzieć – na której. Czeka na podpowiedź redaktora. Doczeka się?

– Większość rzeczy robiliśmy wspólnie – mówi Ewa. – Byliśmy jak studencka stonoga. A właściwie jak stonka. Niepotrzebna.

Być może. Bo przecież taki praktykant „z przymusu" – a właściwie ich tabun – nie zna się na fachu, ani przez okres szkolenia się go nie nauczy. Bo nie chce. Nic go z dziennikarstwem nie łączy. Jedynie zapis w CV i chęć pochwalenia się, że zna tajniki zawodu.

Rozmowy bez limitów

– Praktykant to osoba niepożądana, aczkolwiek ciekawy okaz do obserwowania – twierdzi Ewa.

Również – być może. Redaktorskie oko bowiem wiele widzi. Zwłaszcza udawanie i fałszywą chęć współpracy.

– Czasem ma się wrażanie, że dziennikarze i redaktorzy robią sobie z nas jaja – mówi Tomek, także praktykujący w radiu. – Niby wszystko jest dobrze, ale oceniają i to nie zawsze w kontekście praktyk. Nic dziwnego, że mówi się na nich hieny. Żyją z sensacji, bo ona najlepiej się sprzedaje, wieszają psy na ludziach.

Czego uczą praktyki?

– Student z przypadku powie, że niczego – uważa Tomek.

Ewa zaś twierdzi: – Żeby zaistnieć w redakcji, trzeba być albo bardzo bezczelnym i pewnym siebie, albo mieć wielkie plecy.

Warto zauważyć, że przyczyna niepowodzenia nie zawsze leży po drugiej stronie. Paulo Coelho przypomina: „Tylko my ponosimy winę za to, co zdarza się w naszym życiu. Wielu ludzi przeszło przez te same trudności, co my, ale zareagowało inaczej".

Ada Romanowska

PS. Co sądzi o praktykantach druga strona – w następnym numerze.

Bez wierszówki - miesięcznik Olsztyńskiego Oddziału SDP. Do użytku wewnętrznego.
Prezes oddziału: Joanna Wańkowska-Sobiesiak (tel. 0-89/523-26-11), joanna-wankowska@wp.pl
Redaguje: Tadeusz Prusiński z zespołem (tel. 0694 670 878), tapolsztyn@wp.pl
Skład: bezwierszowki@o2.pl
Nakład: 300 egz.
Druk: Wydawnictwo „Posłaniec Warmiński".
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów.

Regaty olsztyńskich redakcji

Na Jez. Krzywym w sobotę 20 sierpnia br. rozegrano dziennikarskie regaty.

Ścigało się sześć załóg olsztyńskich redakcji. Walczyły o puchar przewodniczącego Rady Miasta. Zawody zorganizowali KKS Warmia i Yacht Club Olsztyn.

Do I Regat Olsztyńskich Mediów wystartowały z przystani Warmii ekipy „Nowego Życia Olsztyna", Internetowego Portalu Sportowego „Olsztyn on-line", „Gazety Olsztyńskiej", „Naszego Olsztyniaka" oraz dwie załogi Radia UW-M. Komandorem zawodów był wiceprezes klubu „Warmia", Kazimierz Burgat, zaś sędzią głównym Waldemar Leśkiewicz.

Zacięta walka trwała do ostatniego biegu. Najlepsza okazała się załoga „Nowego Życia Olsztyna": Leszek Lik – sternik, Ewa Seferynowicz i Jerzy Pantak. Za nimi uplasowała się druga ekipa Radia UW-M. Na trzeciej pozycji był „Olsztyn on-line". Czwarte miejsce zajęła „Gazeta Olsztyńska", piąte pierwsza ekipa Radia UW-M. Na ostatnim miejscu znaleźli się najwięksi pechowcy regat, załoga „Naszego Olsztyniaka", która miała wywrotkę w drugim biegu, ale zawody ukończyła.

(BN, re)

Zielona Gęś Mirka Sochackiego

Nasz kolega z Radia Olsztyn, Mirosław Sochacki, otrzymał odznakę „Zielonej Gęsi".

Przyznawana ona jest osobom, które przez lata wspierały Muzeum Gałczyńskiego w Praniu i nadal to robią. Z okazji 25. rocznicy otwarcia w leśniczówce Pranie tej placówki odznaki ze szczerego srebra otrzymali także m.in.: Olga Lipińska i Maciej Orłoś.

Położona na skraju Puszczy Piskiej nad Jez. Nidzkim leśniczówka Pranie powstała około 1880 roku. Gałczyński po raz pierwszy przybył do niej w lipcu 1950 r. i od tej pory stała się jego ulubionym miejscem pracy twórczej i odpoczynku w ostatnich latach życia. Tam powstały ważne utwory, m.in. „Kronika Olsztyńska", poemat „Niobe" oraz wiersze „Rozmowa liryczna" i „Spotkanie z matką".

W 1980 roku w Praniu utworzono Muzeum Gałczyńskiego. Każdego lata odbywają się tam koncerty muzyki poważnej połączone z recytacją wierszy poety w wykonaniu wybitnych artystów polskiej estrady. **(ro)**

KONKURS „POGRANICZE 2005"

Radio Olsztyn ogłasza kolejną edycję ogólnopolskiego konkursu na reportaż radiowy „Pogranicze 2005". Tematem jest, podobnie jak w zeszłym roku, „Wielokulturowość – szanse i zagrożenia".

Organizatorzy liczą na prace nie dłuższe niż 20 min., niezgłoszone do wcześniejszych edycji konkursu „Pogranicze...". Każda z nich powinna być w dwóch egzemplarzach na płytach CD i z wypełnioną kartą zgłoszenia.

Do wygrania pula nagród w wysokości 5 tys. zł, którą rozdzieli jury w składzie: Robert Traba, przewodniczący Wspólnoty Kulturowej Borussia, Władysław Bogdanowski, prezes- naczelny redaktor Radia Olsztyn i Wojciech Ogrodziński, zastępca naczelnego redaktora Radia Olsztyn. Wyniki będą znane na początku listopada 2005.

Reportaże należy nadsyłać do końca września br. pod adresem: Radio Olsztyn S.A., ul. Radiowa 24, 10-153 Olsztyn z dopiskiem „Pogranicze". Na wszelkie pytania związane z konkursem odpowiada Mariusz Borsiak, jego sekretarz (tel.602585388; e-mail: mariusz_borsiak@ro.com.pl). **(ro)**

W IPN o Sierpniu

W olsztyńskiej delegaturze Instytutu Pamięci Narodowej przy ulicy Partyzantów (budynek OBN) odbyło się 26 sierpnia br. spotkanie rozpoczynające cykl comiesięcznych dyskusji o ludziach i wydarzeniach Sierpnia'80.

Bohaterami dyskusji byli ludzie kultury i nauki. O swoich przeżyciach w tamtym okresie mówili m.in. Erwin Kruk, Grażyna Langowska, Bożena Ulewicz, Bogdan Bachmura, Jerzy Szmit, prof. Jan Kaczyński.

Panel prowadziła Renata Gieszczyńska z IPN-u, a głos zabierał również prof. Norbert Kasparek, szef jego olsztyńskiej delegatury.

(t)

PRASA LOKALNA (8)

Sieciowe pułapki

W czasie wakacji częściej zaglądałem do internetu (jestem zwolennikiem pisania tego wyrazu z małej litery, tak jak telefon, radio, czy ... samochód, bo to pospolity i zbyt ogólny nośnik medialnej różnorodności). Uwagę zwróciłem na dwa portale z nazwą Olsztyn.

Z drugiej ręki

Bodajże od 2000 roku istnieje www.olsztyn.com.pl stworzony przez Ósemkę Internet Media. Redagują go cztery osoby. Otwiera się dość szybko. Ekran wypełnia najpierw bordowe tło, potem menu na niby różowym podkładzie. Uwagę zwraca link do wyszukiwarki Google oraz do serwera wim (Warmia i Mazury).

Środek ekranu zajmują informacje tekstowe. Menu sprawia bogate wrażenie, bo działy mają liczne rubryki. Główne to: Miasto, Turystyka, Rozrywka, Gospodarka, Komunikacja, Zdrowie, Media, Ogłoszenia, On-line i stopka redakcyjna z fotkami redaktorów. Źródła informacji różne, nic własnego, wszystko z drugiej ręki (zwłaszcza Radio Olsztyn i gazety codzienne).

Niestety, sporo informacji i adresów jest przestarzałych lub wręcz błędnych. Co to za Urząd Rejonowy mieści się przy ul. Dąbrowszczaków 44? A Starostwo Powiatowe już dawno przeniosło się z Kopernika na pl. Bema. Nieaktualne są też dane o redakcji „Superekspresu", o transporcie prywatnym, o imprezach kulturalnych, zwłaszcza w rubryce Humor. Nic dziwnego, że portal odwiedza niewiele osób (500 dziennie, jak podaje sama redakcja), a publikowane teksty nie mają komentarza. Denne jest też forum, na którym przeważają ogłoszenia drobne typu zgubiono-poszukuję. Jaśniejszą stroną jest rubryka „Z pamiętnika rysownika" Mirosława Krzyśkowa, ale nie ratuje to całości.

Jeśli ktoś na drugim końcu świata chciałby się dowiedzieć, co dzieje się w Olsztynie, lub co warto w nim zwiedzać – może się rozczarować. Portalowi brakuje po prostu dziennikarstwa. Niestety, wiele takich pozornych informacji zaśmieca globalną sieć.

Sport na linii

Wręcz przeciwne wrażenie odniosłem z lektury sportowej witryny www.OLSZTYNonline.pl, istniejącej zaledwie 10 miesięcy (od grudnia 2004). Proste, trzyszpaltowe łamanie na jasnym tle, duża liczba ilustracji i duża czcionka czynią go czytelnym. Na stronie głównej zajawki do aktualności. Menu podzielone na poszczególne dyscypliny sportowe (10 działów), jest też Kącik Kibica z opisami obiektów sportowych. Witryna jest redagowana na bieżąco, z dnia na dzień. Może dlatego sporo jest jeszcze potknięć językowych, zwłaszcza stylistycznych i błędów w odmianie nazwisk.. Przypominam, że tożsamością języka polskiego jest jego fleksyjność, odmiana wyrazów przez co tylko się da: przez przypadki, rodzaje, czasy. Gdyby tak nie było, to bylibyśmy Anglikami lub Eskimosami. Ale przed młodymi redaktorami jeszcze wiele pułapek.

Redakcję stanowi czwórka młodych ludzi, uczniów i studentów, pasjonujących się sportem. Sami zdobywają i piszą informacje, wywiady, sprawozdania z imprez, robią zdjęcia. Ich witryna jest kopalnią aktualnej wiedzy o sportowcach związanych z Olsztynem i dobrze służy promocji naszego miasta. Sponsorzy, zwróćcie na to uwagę! Oto kontaktowe adresy: www.olsztynonline.pl, www.olsztyn24.pl, portal@olsztynonline.pl, tel. 607-16-15-39.

Lokalny ekspres

Na koniec o jednym z nielicznych polskich periodyków w regionie, który ukazuje się od siedmiu lat, czyli o „Nowym Kurierze Iławskim, tygodniku regionu iławskiego".

Drukowany offsetowo na papierze gazetowym z roli ma format A3 i objętość 32 strony. Pełny kolor na połowie stron, łamanie przeważnie 6- lub 5-szpaltowe, żywe: duże tytuły, nadtytuły, wyraźne lidy, śródtytuły, wytłuszczenia nazw własnych i nazwisk, różne kroje, tylko czcionka zbyt mała.

Pierwsza strona kolorowa, agresywna, w bulwarowym stylu, mieści tylko ilustrowane zapowiedzi tekstów. Kolumny o niewyszukanych tytułach: Fakty, Społeczeństwo, Gospodarka, Turystyka, Panorama Regionu, Ludzie, Opinie, Informator, Różności, Kronika Towarzyska, Sport, Reklama, Ogłoszenia Drobne, Licytacje. Stałe działy: Kronika Kryminalna, Horoskop, Uśmiechnij się, Szkolenia. Trafiają się tematyczne dodatki np. Zdrowie i Uroda. Dużo zdjęć, ale mało reporterskich, są raczej pozowane, ilustracyjne, postaci na nich sztywne. Teksty pisane żywym, czasem nazbyt kolokwialnym językiem, widać, że pospiesznie, bo prawie w każdym numerze są sprostowania i przeprosiny – co jednak dobrze świadczy o redaktorach, którzy poważnie traktują czytelników. Formy dziennikarskie prawie wszystkie – od drobnej informacji prostej i notatek po sprawozdania, polemiki, reportaże. Słowem, żywe, aktualne dziennikarstwo. Nic dziwnego, że kwitnie dział „Listy".

NKI kosztuje 1,80 zł i ukazuje się w 10-tysięcznym nakładzie co środę z kolorowym dodatkiem telewizyjnym. Po więcej informacji odsyłam na stronę internetową: www.nki.pl.

Jerzy Pantak

***

Szanowni Czytelnicy. Rubryka ta służy prezentacji wszelkich inicjatyw wydawania czasopism w województwie, bez pretensji do wnikliwego recenzowania ich treści. Jest tych pism niewiele, zasięg mają niewielki, wzajemna informacja o nich żadna. Stąd mój apel: przysyłajcie nam swoje gazety. **JP**

Limeryki dziennikarskie
Andrzej Zb. Brzozowski

Marzenia polityków
Trudno jest sobie wyobrazić,
Współczesny świat
bez dziennikarzy.
Lecz gdyby jednak ich nie było,
To by się jakoś prościej żyło.
Niejeden tak polityk marzy.

Coś z etyki
Kiedy człowieka złapie bieda,
Nie tylko diabłu by się sprzedał.
Tak zapełniają się regały,
Gdzie stoją ludzkie ideały.
Nikomu już ich nie potrzeba?

Bez powrotu?
Gdy trwa dyskusja na ekranie,
Czasami zadać chcę pytanie.
Czy znów powstaną takie biura,
Gdzie będą tylko słuszne pióra,
I wspólny do tych piór atrament?

SŁOWNIK DZIENNIKARZY WARMII I MAZUR

Antoni Babicz (1929 – 1974)

Był moim starszym kolegą z redakcji „Gazety Olsztyńskiej", gdzie pracował w dziale zagranicznym.

Niewysoki, elegancki w sposobie bycia i wyrażania myśli. Pochodził z Wyszkowa, z tego powodu – poproszony – używał slangu warszawskich przedmieść. Studia dziennikarskie odbywał w Warszawie. W listopadzie 1951 roku stawił się w Olsztynie do pracy w redakcji „Głosu Olsztyńskiego". Tymczasem studiował nadal, a później wziął się za redagowanie tygodnika „Rolnik-Spółdzielca". W redakcji zagranicznej osiadł na dobre w 1966 roku w „Głosie Olsztyńskim" i „Gazecie Olsztyńskiej". Zmarł w Gdańsku w lipcu 1974 roku. Pochowany został w Olsztynie.

(kjp)

Sierpień'80 w „GO"

Stocznia im. Lenina w Gdańsku zastrajkowała w środę 13 sierpnia 1980 roku. Pierwsza informacja na ten temat w „Gazecie Olsztyńskiej" ukazała się dwa dni później.

W jej piątkowo-niedzielnym wydaniu PAP-owski komunikat donosił: „Zakłócenia w rytmie pracy". Przypomnijmy ten styl:

„W niektórych zakładach i przedsiębiorstwach mają miejsce przerwy w pracy, w czasie których wysuwane są postulaty płacowe, a także dotyczące norm i organizacji pracy oraz zaopatrzenia. W tych dniach miały miejsce częściowe zakłócenia komunikacji miejskiej w Warszawie. W środę i czwartek przerwy w pracy utrudniające normalny tok produkcji miały miejsce w Zakładach Przemysłu Pończoszniczego „Sandra" w Aleksandrowie Łódzkim, Zakładach Tekstylno-Konfekcyjnych „Teofilów" i na wydziałach Stoczni Gdańskiej.

PAP

Przerwy w pracy napawają troską, utrudniają bowiem i tak już niełatwą sytuację gospodarczą, i zmniejszają rozmiary produkcji towarów i usług, które są nam wszystkim potrzebne, których poszukujemy w sklepach."

Ów krótki komentarzyk był niepodpisany.

W tym samym numerze magazynowego wydania „GO" Danuta Kołodziej-Głuchowska opublikowała pokłosie urlopu w Rumunii, Janusz Segiet – w Bułgarii. Natomiast dziennikarz API-Interpress Leonid Koreniew martwił się w artykule „Czy grozi nam kryzys ekologiczny".

W piątkowy wieczór z telewizora przemówił do narodu premier Edward Babiuch. W poniedziałek, 18 sierpnia, przedrukowała go cała prasa.

Jednak – rytmicznie i wydajnie

W „Olsztyńskiej" obok przemówienia Babiucha informacja o gratulacjach Leonida Breżniewa, wystosowanych *„do wszystkich, którzy brali udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu XXII Igrzysk Olimpijskich w Moskwie, Tallinie, Leningradzie, Kijowie i Mińsku"*.

Pod tekstem przemówienia Babiucha – „Meldunki z zakładów pracy". Śródtytuły: „W portach Szczecina i Świnoujścia", „Wydajna praca Huty im. Lenina", „Śląscy kolejarze", „Dobre wyniki górników i hutników miedzi", „Zakłady pracują na dobre wyniki handlu zagranicznego".

Okazało się, że w portach Szczecina i Świnoujścia m.in. *„trwa rozładunek partii apatytów, przywiezionych z Murmańska przez radziecki frachtowiec „Wołgobałt 177. (...) Tempo prac* [tych i innych] *jest bardzo wysokie"*. W Nowej Hucie *„rytmicznie i wydajnie pracują hutnicy Krakowskiego Kombinatu Metalurgicznego im. Lenina"*. Na Śląsku zaś *„każdej doby kolejarze największej DOKP w Polsce odprawiają na zaopatrzenie ludności całego kraju, dla elektrowni i przemysłu około pół miliona ton węgla"*.

I jeszcze niżej „pod Babiuchem" – kolejna informacja, mniejsza i krótsza: „Przerwy w pracy w Gdańsku i Gdyni". PAP-owska. Poczytajmy:

„17 bm. nadal trwały przerwy w pracy w szeregu zakładów Gdańska i Gdyni. Miało to miejsce głównie w zakładach przemysłu stoczniowego i szeregu innych przedsiębiorstw. Dalej prowadzone są dyskusje nad problemami dotyczącymi warunków płacy, a także pracy i życia załóg oraz problemów społecznych".

Wniosek? Wszyscy pracują, tylko w Gdańsku i Gdyni przerwali pracę, bo chcą podwyżek.

To wszystko było na stronie 2. A na str. 4 czołówkę stanowił artykuł mgr. inż. Mirosława Krupińskiego „Oczyścić dno Jeziora Długiego", wówczas prostego pracownika jednego z biur projektowych. Na podwale zaś wydrukowano tekst młodego reportera Grzegorza Skwierczyńskiego „Termit, Danusia i inni" – o obozie ZSMP w Kręsku.

Za rok pierwszy autor będzie ważną osobą w warmińsko-mazurskiej „Solidarności". Na zjeździe „S" w gdańskiej hali „Olivia" zostanie wybrany na zastępcę przewodniczącego NSZZ „S" („wice-Wałęsa"). Drugi natomiast będzie pracował w biuletynie olsztyńskiej „S" – „Rezonansie".

Przejęci głęboką troską

Sytuacja jednak staje się coraz poważniejsza, bo w poniedziałek 18 sierpnia, po wieczornym DTV w telewizji przemawia I sekretarz KC PZPR, tow. Edward Gierek: *„Wydarzenia ostatnich tygodni, a zwłaszcza ostatnich dni przejmują nas wszystkich głęboką troską..."*.

Dzień później przemówienie drukują wszystkie gazety. W „Olsztyńskiej" zajmuje ono 4/5 kolumny. Gierek zaczął od zwrotu „Szanowni obywatele! Rodacy". Potem kolejne partie wystąpienia zaczynał podobnie: „Drodzy obywatele", „Obywatele", „Drodzy współobywatele", „Rodacy!".

W środę 20 sierpnia najważniejszą informacją w „Olsztyńskiej" jest tekst o rozpoczęciu roku szkolnego. „Dziś do szkoły" – głosił wielki tytuł na czołówce. Niżej nota o tragicznej katastrofie kolejowej pod Toruniem, w której zginęły 62 osoby, a 50 trafiło do szpitali. Z boku dwuszpaltowa informacja przez pół kolumny o plenach komitetów wojewódzkich w Gdańsku, Szczecinie i o posiedzeniu prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Rzućmy teraz okiem na tytuły z pierwszej strony czwartkowej „GO" (21 sierpnia):

„Zebrania organizacji partyjnych" – na czołówce, „Spokój nadal potrzebny", „Sytuacja na Wybrzeżu. Przestoje w pracy utrudniają życie mieszkańcom", „Rozpoczął się IV Festiwal Interwizji w Sopocie", „Świat o sytuacji w Polsce", „Pierwszy dzień zajęć lekcyjnych", „Pośpiech na polach", „Rytmiczna produkcja – podstawowym obowiązkiem", „Po katastrofie kolejowej pod Toruniem", „Depesze kondolencyjne" (od premiera ZSRR Kosygina i premiera Jugosławii)

W tym też czasie w redakcji zaczynają się codzienne zebrania, na których omawiane są wydarzenia w Gdańsku. Nastrój podniecenia i oczekiwania na rozwój wypadków. Naczelny, Czesław Pazera, mający dostęp do PAP-owskiego Biuletynu Specjalnego, dzieli się informacjami. Stanisław Protakiewicz mówi o tym, co mu przekazuje telefonicznie siostra z Gdańska (dopóki działają telefony). Niektórych bulwersuje trwający strajk. „Głodem ich wziąć" – głośno proponuje red. Danuta Kołodziej-Głuchowska. Powtórzy to później na zebraniu w Komitecie Wojewódzkim i zgłosi jako wniosek.

A potem jest plenum KC – w niedzielę, 24 sierpnia – i leci parę głów. Zbiera się też Rada Państwa i wymienia premiera Babiucha na Józefa Pińkowskiego.

Odpowiadając pragniemy poinformować

W czwartek 28 sierpnia strajk w Gdańsku trwał, a „Olsztyńska" na str. 1 wołała: „Nie potęgujmy strat!". Okazało się, że potęguje je fabryka opon. *„W dniach 24 – 25 sierpnia w Olsztyńskich Zakładach Opon Samochodowych na blisko 50 godzin przerwana została normalna produkcja. (...)"*.

Z fabryki do redakcji kilkaset metrów, ale „Olsztyńska" napisała o tym po trzech dniach.

Był też tekst „O sytuacji w województwie":

„Otrzymaliśmy od naszych Czytelników liczne telefony i listy z pytaniami dotyczącymi sytuacji w województwie olsztyńskim. Odpowiadając na te pytania pragniemy poinformować, że w wielu zakładach pracy trwają dyskusje nad tym, co się obecnie dzieje w kraju, nad decyzjami podjętymi przez IV Plenum KC PZPR oraz nad sytuacją we własnych kolektywach pracowniczych. (...)". Okazało się, że takim

stylem pisał redaktor naczelny „GO", Czesław Pazera.

Dzień później w piątkowo-niedzielnym wydaniu „GO – Archipelag" wydrukowano na stronach pierwszej i trzeciej „Stanowisko komisji rządowej wobec postulatów strajkujących załóg". Pierwszy raz na łamach „Olsztyńskiej" pojawiło się słowo „strajk".

Na stronie 2, w prawym dolnym rogu wciśnięta malutka informacja PAP o śmierci w Elblągu franciszkanina Cz. Klimuszki: *„(...) Był on uznawanym autorytetem w zakresie ziołolecznictwa. Jego osoba budziła zainteresowanie, ponieważ uważany był za jasnowidza".*

W atmosferze odprężenia

Poniedziałkowa „GO" (1 września 1980 r.) obwieszcza wielkim tytułem: „Porozumienie w Szczecinie i Gdańsku". *„Nie mogło być teraz dla Polaków wiadomości ważniejszej niż właśnie ta, która oznacza zawarcie umowy społecznej zgodnej z interesami socjalistycznej Polski, zgodnej z interesami robotniczymi. (...)".*

Obok duża informacja o rozpoczęciu roku szkolnego – ! Tak, wówczas rok szkolny zaczynał się dwa razy. Za pierwszym – jak pamiętamy, 20 sierpnia – dla przedszkoli i podstawówek, za drugim – dla szkół średnich. *„W atmosferze odprężenia i spokoju rozpoczął się nowy etap pracy szkolnej dla ponad 6 milionów najmłodszych obywateli naszego kraju"* – tak się wtedy witało nowy rok w szkołach.

Na stronie 2 – „Opinie robotników". Wszystkie wypowiedzi w tonie: „Kamień z serca mi spadł".

Pod nimi – informacja: „Sprzedaż cukru na bilety towarowe".

„Zgodnie z decyzją Rady Ministrów, począwszy od 1 września br. przywrócona zostaje powszechna sprzedaż cukru na bilety towarowe według zasad obowiązujących w okresie od 12 sierpnia 1976 roku do 31 maja br." – okres kartkowy zaczynał się zaklinaniem słów.

We wtorkowej „Olsztyńskiej" (2 września) całą trzecią kolumnę zajął „Protokół porozumienia między Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym a Komisją Rządową".

Trzy dni później kolejne plenum KC PZPR zmieniło I sekretarza. Edwarda Gierka, który nagle ciężko zachorował, zastąpił Stanisław Kania. **(tap)**

Czegoś zabrakło

Nie czuję się upoważniony do zabierania głosu w sprawie Sierpnia'80. Skoro jednak redakcja poprosiła, wspomnę w wielkim skrócie, jak tamten czas we mnie się utrwalił. Może inaczej – jak zapamiętałem to wielkie zdarzenie przez pryzmat działań środowiska dziennikarskiego Olsztyna.

To miasto z zachowań ludzi było – na tle innych, podobnych wielkością – z powierzchni spokojnym, w miarę stabilnym, przewidywalnym. Pod powierzchnią działo się coś równie wielkiego, jak w ludziach tkwiących bezpośrednio w oku cyklonu.

Było nas w Olsztynie dziennikarzy ponad 130, zrzeszonych w SDP, pracujących w tytułach miejscowych („Gazeta Olsztyńska", „Panorama Północy", „Nasza Wieś", „Warmia i Mazury", radiu), ale także w przedstawicielstwach gazet i tygodników ogólnopolskich oraz w oddziałach PAP, CAF i PA Interpress. Robiło się więc swoje, a po informacje wyjeżdżało się do Warszawy. To było możliwe. Nie na północ, ku Gdańskowi, nie.

W redakcjach płynęło życie – jak wyżej – na powierzchni i pod nią. Pojawiały się co prawda teksty „odważne", na tyle jednak, na ile ich treść leżała w interesie decydujących o ich zamieszczaniu. Spod powierzchni napływały z całej Polski biuletyny, gazetki, druki, literatura podziemna. Niekiedy wieści nieoczekiwanie odważne drukował tzw. Biuletyn Specjalny PAP, dostępny nomenklaturowym dziennikarzom. Trwała wielka debata podpowierzchniowa, prowadzona lękliwie z obawy przed „życzliwymi", którzy mogli wyświadczyć przysługę koledze i opowiedzieć np. ukrywaną wieść, swoim w Białym Domu.

„Solidarność" przy olsztyńskich redakcjach prasowych – taka była jej oficjalna nazwa, a więc bez udziału radia i telewizji – powstała późno. Bodaj najpóźniej w porównaniu z innymi środowiskami. Wspólnie z Erwinem Krukiem zdecydowaliśmy o zwołaniu zebrania założycielskiego. Działo się to w dawnym DŚT (przy ul. Mickiewicza) we wczesne popołudnie ostatniego dnia grudnia 1980 roku. Udało się.

Wcześniej, w październiku 1980 roku odbywał się w Warszawie Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W styczniu następnego roku odbyło się walne zebranie dziennikarzy olsztyńskiego Oddziału SDP. Na nim to zostałem obdarzony funkcją prezesa. Proces odnowicielski w nas samych, w środowisku, bycie razem, debatowanie na zebraniach, drukowanie tekstów natychmiast ocenianych przez nas samych – trwało krótko.

Grudzień 1981, ogłoszenie stanu wojennego, zawieszenie SDP i dalsze tego konsekwencje (pamiętna emigracja wewnętrzna, prawdziwa, zawieszenie wszystkich oprócz „Gazety Olsztyńskiej" tytułów etc.) spowodowały rozpad budowanego z trudem środowiska, zatomizowały je, zanikły więzi koleżeńskie. Jeśli istniał zapał tych, którym się wydawało, że mogą porwać innych, z czasem też zanikł.

Kiedy po 1989 roku zaczęły się tworzyć zręby nowego ładu w prasie czy eterze (powstała nawet nasza komisja przy wojewodzie olsztyńskim), odczuwało się dotkliwie niedostatki wzajemnego zaufania.

Co działo się poza tym, co zawierają protokoły zebrań „Solidarności", SDP, co poza tym, co zawarto w obszerniejszych publikacjach? Te i podobne pytania pozostają bez odpowiedzi. Nie bez powodu – do dziś nie ukazała się żadna pozycja, przybliżająca tamten czas, także w naszym lokalnym dziennikarstwie.

Jan Paweł II w 1999 roku powiedział słynne zdanie: „Nie ma solidarności bez miłości." Jej wciąż brakuje.

Krzysztof Panasik

Nagrywać w Olsztynie

Nawet nie wiemy, co posiadamy. Możemy więc pochwalić się, że Olsztyn od kilkunastu lat w środowisku muzycznym cieszy się sławą idealnego miejsca do nagrywania płyt. Zapracowało na nią Studio Muzyczne Radia Olsztyn „PRO-Studio".

Istnieje ono od 1990 roku. Od początku jego szefem jest Ryszard Szmit, doskonały realizator dźwięku i muzyk. Doświadczenie Ryszarda, uniwersalne wyposażenie techniczne oraz pomieszczenia odpowiednio przygotowane pod względem akustycznym, składają się na wybitnie profesjonalne miejsce nagrań muzycznych.

Studio jest na tyle duże, że może pomieścić małą kameralną orkiestrę symfoniczną. Zarówno studio do nagrywania, jak i pomieszczenie, w którym wykonawcy pracują nad materiałami są komfortowe i przestronne.

Położenie studia – ogród i las miejski za oknem – sprawiają, iż jedynym niepożądanym dźwiękiem jest śpiew ptaków. Po wyczerpujących sesjach nagraniowych można zjeść obiad w radiowej restauracji i bez trudu zregenerować siły w parku, nad jeziorem lub w lesie na relaksującym spacerze.

Studio muzyczne Radia Olsztyn jest miejscem znanym i lubianym. Wykonawcy, którzy przyjadą tu chociaż raz, przeważnie wracają. Najbardziej cenią sobie miłą atmosferę, ciszę i spokój.

Walory techniczne, akustyczne, profesjonalizm i miłą atmosferę „PRO-Studia" docenili między innymi: Zbigniew Namysłowski, Mannam, Ania Jopek, Robert Rozmus, Dorota Miśkiewicz, Norbi i wiele zespołów spod znaku rocka, pop-music, a także instrumentaliści grający muzykę klasyczną.

(ro)

Na ryby, grzyby i brydża

Po raz pierwszy w historii regionu zostaną rozegrane otwarte mistrzostwa województwa dziennikarzy w wędkarstwie spławikowym, brydżu sportowym oraz rodzinnym grzybobraniu.

Zawody „Warmia-Mazury Cup 2005" odbędą się w sobotę, 17 września, na terenie Ośrodka Wypoczynkowego „Almatur" w Nowej Kaletce (gm. Purda). Patronat nad nimi objął wojewoda warmińsko-mazurski Stanisław Szatkowski.

Wędkarze mają na wyścigi łowić ryby zgodnie z regulaminem Polskiego Związku Wędkarskiego. Każdy z uczestników będzie mógł dysponować tylko jedną wędką, zaś oceniane (ilość i waga) mają być tylko sztuki odpowiadające normom PZW.

W rodzinnym grzybobraniu rywalizacja będzie się toczyć według polskich zasad leśnego zbieractwa, tzn. bez niszczenia drzewostanu i ściółki leśnej, płoszenia zwierzyny i ptactwa. Wolno zbierać jedynie grzyby jadalne oraz dorodne (widoczne gołym okiem członków komisji sędziowskiej). W generalnej klasyfikacji liczyć się będzie waga grzybów zebranych przez przedstawiciela środowiska dziennikarskiego.

Wszyscy uczestnicy zawodów oraz osoby towarzyszące mogą także startować w turnieju brydża sportowego, również rangi mistrzowskiej (30 par – decyduje kolejność zgłoszeń) oraz spróbować sił w symultanie warcabowej na stu polach z mistrzami Europy: Władysławem Daligą, mistrzem z roku 2002-2003 i Szymonem Morzy (2005, w kategorii do 10 lat).

Wieczorem zostaną ogłoszone wyniki konkursu olsztyńskich oddziałów SDP i SDRP „15 lat samorządu na Warmii i Mazurach". Nagrody wręczy fundator, marszałek województwa Andrzej Ryński. Potem medale i nagrody odbiorą zwycięzcy dziennikarskich mistrzostw.

Organizatorem mistrzostw jest redakcja „Nowego Życia Olsztyna". Wspomogli ją: Urząd Gminy w Purdzie, SDP Oddział w Olsztynie, Ośrodek Wypoczynkowy „Almatur", Agencja Reklamowo-Wydawnicza „Graf-Art.", Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Wędkarskiego w Olsztynie i Warmińsko-Mazurski Okręgowy Związek Brydża Sportowego.

(re)

Program: 8.00-10.30 – rodzinne grzybobranie; 11.00-16.00 – zawody wędkarskie; 16.30-20.00 – turniej brydżowy; 17.00-18.00 – piknik, występ „Warmińskiego Kłobuczka" z gimnazjum w Purdzie; 18.00-19.00 – symultana warcabowa dla wszystkich chętnych; 18.00-19.00 – występ zespołu „Kaczki z Nowej Paczki"; 19.00-19.20 – ogłoszenie wyników konkursu „15 lat samorządu na Warmii i Mazurach" ogłoszonego przez SDP i SDRP – nagrody ufundował marszałek województwa Andrzej Ryński; 19.30-20.15 – występ „Perkusyjnej Czwórki" oraz grających dziewczyn z Olsztynka; 20.30-21.00 – ogłoszenie wyników, wręczenie pucharów, medali i rozdanie nagród; 21.00-22.30 – występ zespołu szantowego „Wodny Patrol"; 22.30-24.00 – muzyka do tańca.

Malarstwo red. Święcickiego

Od piątku 26 sierpnia br. czynna jest w olsztyńskiej Galerii Rynek na Starym Mieście wystawa malarstwa red. Henryka Święcickiego, używającego artystycznego pseudonimu Henryk Horosz.

Ekspozycję „Henryk Święcicki-Horosz – artysta bezinteresowny" przygotowano z okazji 20. rocznicy jego śmierci.

Święcicki był twórcą i pierwszym redaktorem naczelnym miesięcznika „Mazury i Warmia" oraz tygodnika „Panorama Północy". Współtworzył Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze".

Jako malarz debiutował na wystawie w 1962 roku mając 36 lat. Swoje obrazy wielokrotnie wystawiał w kraju i za granica, m.in. w paryskiej galerii Majwald. Jego prace znajdują się w zbiorach prywatnych, w galeriach i muzeach wielu krajów, w tym w petersburskim Ermitażu.

Olsztyńska wystawa obrazów Horosza potrwa do 21 września br.

(wł)

Prof. Pipes na Foksal

W Domu Dziennikarza w Warszawie przy ul. Foksal 2 września br. odbyło się spotkanie z prof. Richardem Pipesem, autorem książki „Rosja bolszewików". Ukazała się ona pod patronatem „Rzeczpospolitej" i „Wprost". Na półkach księgarskich pojawiła się 4 lipca br.

„Mistrzowskie dzieło. Obszerny i głęboko humanistyczny opis wydarzeń, które przez długi czas błędnie rozumiano i przedstawiano" – zachęca czytelników „New York Review of Books".

Jak pisze recenzent amerykańskiego pisma, jest to kolejne dzieło autora „Rosji carów" i „Rewolucji rosyjskiej" o budowie imperium sowieckiego przez bolszewików i ich wysiłkach rozszerzenia rewolucji komunistycznej na inne kraje.

Autor wykracza poza czysto polityczne dzieje walki o władzę, z rozmachem opisując chaos i dramat wojny domowej, ogrom ludzkiej tragedii, a także politykę kulturalną bolszewików. Książka kończy się śmiercią Lenina w 1924 roku, kiedy gotowe już były fundamenty stalinizmu.

(wł)

FELIETON

Najlepszy pracownik

Wiadomość obiegła redakcję lotem błyskawicy. Potwierdzona została na najbliższym kolegium. Szef ogłosił swój prywatny konkurs na najlepszego pracownika w naszej gazecie.

Nie podał żadnego regulaminu ani kryteriów oceny. Powiedział tylko, że będzie bacznie nas obserwował i pod koniec miesiąca ogłosi wyniki.

Następnego dnia, przy porannej kawie, zaczęliśmy dywagować, co też może być brane pod uwagę. Punktualność? Raczej nie, zważywszy na to, że naczelny sam często się spóźnia. Uroda? Wtedy dużą przewagę miałyby kobiety. Zaangażowanie? Przy tych pensjach wymagałoby to wiele wysiłku. Lojalność? Na tym punkcie był bardzo czuły, więc nikt nie mógł go zaskoczyć. Może wybierze jakiegoś lizusa? Byłyby to zbyt cyniczne, chociaż akurat w tym przypadku mieliśmy wszyscy równe szanse. A jeżeli, normalnie, chodzi mu o umiejętności merytoryczne i warsztatowe – rzucił ktoś nieśmiało. Albo sposób ujęcia tematu, obiektywizm poruszanych spraw lub ilość przygotowanego materiału?

Niestety, te pytania zostały bez odpowiedzi, bo nawet nasze dziennikarskie śledztwo nie przyniosło rezultatów. W tym przypadku oprócz naszego pryncypała nie mieliśmy informatorów, a on tajemniczo nabrał wody w usta.

Dyskusje po paru dniach ucichły i wszyscy zajęli się swoją robotą. Widać jednak było jakąś wewnętrzną mobilizację. Jak nigdy dotąd prawie wszyscy siedzieli w redakcji do późnych godzin wieczornych, starając się zawsze wpaść szefowi w oko.

Na ostatnim w miesiącu kolegium stawiliśmy się w komplecie. W napięciu czekaliśmy na werdykt. Naczelny przypomniał, że konkurs dotyczył nie najlepszego dziennikarza, a najlepszego pracownika. Nagroda – okazały puchar – miała być od tej pory przechodnią. Taaak....

Szef powolnym ruchem sięgnął do wewnętrznej kieszeni marynarki i powoli wyjął kopertę. Otworzył ją na oczach wszystkich, wyjął kartkę i popatrzył na nas.

– Kochani moi, w konkursie na najlepszego pracownika zwyciężył... – i znowu na nas popatrzył. Wzrok przez chwilę zatrzymywał na każdym z nas. – ... Zwyciężył – powtórzył naczelny – Janek. Gratuluję ci, Janku. Bardzo dobrze się spisałeś – i podszedł z pucharem do naszego gońca.

Janek, o którym przedwczoraj zrobiło się głośno, bo pobił rekord w załatwianiu reklam dla naszej gazety, rozglądał się z satysfakcją.

Andrzej Zb. Brzozowski

Myśli nieuczesane

Tegoroczne lato sypnęło niespodziankami. Przynajmniej w sporcie. Zaczęło od silnego uderzenia. W Olsztynie Polacy pokonali piłkarzy ręcznych Królestwa Szwecji i awansowali do finałów mistrzostw Europy. Siatkarze wygrali z Grecją i zapewnili sobie udział w finałach Ligi Światowej.

Później tak fajnie już nie było, a czwarte miejsce podopiecznych trenera Lozano w belgradzkim turnieju przyjęto za pierwszą rysę na zespole prowadzonym przez Argentyńczyka. Na szczęście siatkarze zrehabilitowali się w Rzeszowie i awansowali do mistrzostw świata w Japonii.

Nie ma jednak róży bez kolców. Po memoriale Wagnera w Olsztynie trójka reprezentantów straciła do końca roku miejsce w kadrze. Za złamanie regulaminu i „szlajanie" się po nocach. Pić też trzeba umieć, najlepiej z głową i w odpowiednim czasie.

***

Za to swoją postawą zbudowała kibiców reprezentacyjna drużyna piłkarzy ręcznych, których nie załamała porażka w pierwszym meczu. W rewanżu wygrali różnicą sześciu bramek i cieszyli się jak małe dzieci. Podobnie jak zawodnicy Travelandu-Społem, którzy kilka tygodni wcześniej awansowali do ekstraklasy. Przy okazji meczu ze Szwedami prezydent Olsztyna stwierdził, że „Olsztyn jest miastem przyjaznym dla sportu. Tego dużego i małego. Duża w tym zasługa działaczy i trenerów, ale również dziewcząt i chłopców tak chętnie garnących się do spędzania czasu na boisku czy w sportowej hali. To efekt troski władz miasta o rozwój fizyczny młodego pokolenia".

***

Zabrakło troski i determinacji w zabiegach o powstanie hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr.10. Pisaliśmy już o niej przy okazji innych planów inwestycyjnych miasta. Wykpiwałem pomysł budowy hali z basenem. Dwa w jednym określałem utopią i urojeniem. Teraz mi nie do śmiechu. Na dwuletnim „obsuwie" stracą dzieci, które na lekcjach wuefu nadal się będą gnieździć w „kurniku" na strychu.

***

Puste trybuny towarzyszyły czerwcowemu konkursowi skoków przez przeszkody w Kortowie. Krótka wzmianka w mediach o hippicznych zawodach to trochę za mało, by na kameralnym obiekcie zasiadł komplet miłośników jeździectwa. Koniom przeciwnie, brak publiczności wcale nie przeszkadzał. Były w siódmym niebie i nic dziwnego, że zawody stały na wysokim poziomie. Szczególnie potęgi skoków. Podobnie, jak w ostatni weekend sierpnia. Tym razem najlepsi zjechali do Spręcowa, magicznego miejsca niedaleko Olsztyna, idealnego na niewielkie zawody. Piknik jeździecki, jak reklamowano go w mediach, był prawdziwą galą. Nie tylko za sprawą koni i przednich jeźdźców. Ale przede wszystkim pięknych amazonek, które w okiełznywaniu rumaków radziły sobie lepiej niż brzydsza połowa jeździeckiego klanu. Oprawa zawodów też była godna uznania. Specjalnie się temu nie dziwię, bo „Firma Palmowski" potrafi dbać o interesy, a jej właściciel słynie z miłości do koni i perfekcyjnego działania.

***

W hiszpańskiej Almeiri, świeżo upieczona studentka jednego z amerykańskich uniwersytetów, francuska pływaczka z Olsztyna rodem zdobyła dwa złote medale igrzysk śródziemnomorskich. Aleksandra Putra była najlepsza na 100 metrów grzbietowym, a wygrywając pierwszą zmianę, przyczyniła się do sukcesu francuskiej sztafety 4x100m zmiennym. Do trzeciego złota zabrakło jej sukcesu na 200 metrów – była trzecia. I pomyśleć, że przed kilku laty z usług zawodniczki zrezygnował Polski Związek Pływacki uważając, że nie warto w nią inwestować. Francuzom się opłaciło. Amerykański uniwersytet też się nie bał i zafundował Oli sportowe stypendium.

Hitem tegorocznego lata był Puchar Świata w siatkówce plażowej. Organizatorzy już przed rokiem udowodnili, że potrafią robić markowe imprezy. Tym razem poprzeczkę podnieśli jeszcze wyżej i Stare Jabłonki stały się pępkiem świata plażówki. Czterodniowa impreza ściągała na trybuny po kilka tysięcy widzów, zaś w dniu finałów – może dwakroć więcej. Tak mi zasmakowała, że kolejny World Tour, tym razem w Berlinie, także obejrzałem. Co prawda w niemieckim kanale Eurosport, ale swojsko się czułem, bo sceneria podobna i aktorzy ci sami.

***

W ostatnią niedzielę lipca ruszyła polska ekstraklasa i od razu zrobiło się sympatyczniej. Nie ma to jak nasi specjaliści od kopanej, którzy co roku powtarzają, że w klubach idzie ku lepszemu i poziom ligi będzie wyższy. Jednak jak przyjdzie, co do czego, cieszymy się z tego, co mamy. Czyli z niczego. Chłopcy już podczas pierwszej odsłony uraczyli nas próbką swoich umiejętności. Wyraźnie dowiedli, że w okresie przygotowawczym co prawda zwracali uwagę na pracę nóg, ale bez specjalnej wiary w sukces. Patrząc na ich popisy strzeleckie doszedłem do wniosku, że chyba nie przekonano zawodników do strzelania goli.

By nie być gołosłownym, posłużę się przykładem. W Gdyni tamtejsza Arka bezbramkowo zremisowała z utytułowaną Legią. Przez cały mecz gdyńscy napastnicy oddali na bramkę rywala tylko jeden celny strzał. Zapytany, jak mu się to udało, napastnik Arki Grzegorz Pilch powiedział, że to nic wielkiego, że to jedynie kwestia ścisłego przestrzegania założeń taktycznych i zaufania do trenera oraz wsparcia wiernych kibiców.

Tak trzymać, a za rok znowu będziemy marzyć o Lidze Mistrzów.

Wacław Ostoja

Hitem tegorocznego lata był Puchar Świata w siatkówce plażowej w Starych Jabłonkach. Fot. Archiwum

Anc. 222/10/05

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Olsztynie
2005
I-2